

## O poezji i prozie Karla Grenzlera

Urodził się w 1954 w Łebie, absolwent Bibliotekoznawstwa i Informatyki w UJ – kustosz biblioteczny. Kierował Biblioteką w Instytucie Geografii UJ. Dyplomowany bibliotekarz w Stadtarchiv und Wissenschaftliches Bibliothek w Soest, następnie w Gustav-Lubek – Museum w Hamm. Członek Stowarzyszenia Twórczego POLART i członek ZLP – Oddziału w Krakowie. Na stałe mieszka w Niemczech – w Hamm, chociaż Kraków i Polskę odwiedza, kiedy tylko nadarzy się okazja. Grenzler opublikował dwa tomy poezji: „Czarny Księżyc” (2004) i „Moje Anioły” (2007) oraz tom prozy „Podobno jestem psem” („Anscheinend bin ich ein Hund”) (2009). Tłumaczy również poezję i prozę z polskiego na niemiecki i *vice versa*, choć nie doścignął jeszcze dorobku Karla Dedeciusa, czego należy mu życzyć. Przedmiotem tego szkicu są dwie jego książki literackie, wspomniane „Moje Anioły” oraz „Podobno jestem psem”.

Poezję Grenzlera można nazwać liryką egzystencjalną i metafizyczną zarazem. Największe wrażenie robi pierwsza część poświęcona różnym formom bytów anielskich, widzianych przez autora na granicy jawy i snu. Odnosi się wrażenie, że poeta, podobnie jak Tomasz z Akwinu (*doktor angelicus*) stara się uchwycić ich postaci, które w tym przypadku pojawiają się pomiędzy ludźmi, nierzadko wcielając się w ich osoby, lub postępują tuż obok nich. Anioł – to dla poety pewnego rodzaju maska (*persona*), która adaptuje go do życia i chroni przed niedogodnościami świata i przed niepomyślnością losu. Ciągłe podążają za autorem, ale nigdy nie mówią mu prawdy. Bywają smutne, wesołe, delikatne, ale i pracowite, a czasem nawet przewrotne. Ich domeną są styki dnia i nocy: wczesnym rankiem i późnym wieczorem – wtedy najłatwiej je spotkać. Osobisty anioł stróż Karla – to demiurg jego ducha, który wprowadza go w czas i przestrzeń, na „kłaśnięcie dłoni”. Z kolei „anioł nieznan” podpowiada poecie, by nie szukał sensu w rzeczach, bo przemijają, ma więc typowo platoński charakter i pewnie pochodzi z pól elizejskich. We śnie przychodzi do niego inny anioł, który nie oswaja go z logiką miłości, ale śmierci, czyli na pełne rozliczenie sensu własnego istnienia w świecie. „Anioł rozpustny” natomiast, chciał kiedyś pocałować poetę, a on odmówił i do tej pory żałuje jego dobrej rady. Obserwując swoją matkę, poeta widzi, że jej anioł – Adlatus, podobnie jak i ona wraz z nią się starzeje.

Biegły w sztuce aniołów poeta zauważa, że kiedy człowiek ogląda się w poprzek życia – to znak, że jego anioł go opuścił, a nim zajmuje się jakiś gorszy i niedoskonały anioł. Anioły bowiem odchodzą (znikają) wraz z ludźmi, którymi się opiekowali, co rodzi

ogromną pustkę metafizyczną dla żyjących. Te anioły pędzą pomiędzy gwiazdami na niebie, ale nie wiadomo przecież czy powrócą. Wszystkie Anioły szczególnie uwielbiają jesień, fruwać pomiędzy kolorowymi liśćmi i wtedy stają się złote, ale wiadomo, że niebawem odejdą na zawsze – melancholijnie konstatuje poeta. W wierszu „Złoty anioł” czytamy: „skrzypcowość jesieni / zakłócił / szum skrzydeł / złotego anioła / pozostał / szelest opadających liści / zapach palonych ognisk”.

„Czarnego anioła” spotyka poeta w Wilnie w Ostrej Bramie, a w jego czarnych oczach postrzega miliony gwiazd. Są również „nieme anioły” i w świetle doświadczenia z nimi autor sądzi, że chyba im można tylko zaufać! „Staremu aniołowi” z twarzą dziecka można wierzyć – sądzi – natomiast bać się należy „anioła zemsty”, który rządzi bez opamiętania ludźmi i ich światami! Zaś „anioł niedoskonały” żyje tylko w biało-czarnej rzeczywistości, bo innej nie zna. „Anioł bez oczu”, błądzący po piwnicach, nie gwarantuje żadnej przyszłości, bo jest ona poza jego zasięgiem. „Anioł (anty-anioł)”, który lirycznie wodzi po zakamarkach zmysłowych świata, nie powinien istnieć. Poeta nie rozumie już „anioła z dzieciństwa”, jedynie słuszy melodię jego głosu, która jak syrena wiedzie go poza świat. Jest także „Anioł wahadło” – to taki, który jak ono, kieruje następstwem i przemianą pokoleń – zawsze jest w ruchu. W świecie Andrzeja Zaniewskiego anioł zachowuje się jak coś pomiędzy kobietą i szcurem. „Anioł Serafin”, który szybko fruwa po kosmosie i figluje, pomaga córce Karolinie ulepić wieczorem z plasteliny swój własny świat. „Nieudacne anioły” zapominają, że w świecie bez dzieci, ludzie pozostają z chorymi wnukami. W wierszu pt. „Anioł w parku” poeta zaobserwował jak „otulił staruszkę skrzydłami / i kołysał do snu / coś mówił / ale tym razem / nie zrozumiałem go / znana mi była melodia / pamiętam ją z dzieciństwa / tunduludu”.

W sumie – anioły Grenzlera nie są agresywne, dokuczliwe, ale trzymają nerwy na wodzy, budzą podziw i zainteresowanie, i to się poecie szczególnie podoba i być może dlatego poświęcił im tyle uwagi.

„Cienie” spotykane, np. wieczorem w Krakowie „Płonąca dorożka” (s. 73) – to jakby „anioły bezrobotne”, które za poetą ciągną się stadami – jak przysłowiowe cienie. Przybierają różne formy czasu kosmicznego – Chronosa, formy snów córki Weroniki, ciągle czynią przestrzeń plastyczną i bujną kolorami, gdzie dominuje „cisza bieli”! Niekiedy przypominają echa ostatniej wojny, wzdraga ją przed przyszłymi wydarzeniami. Cienie zatem – to też anioły już kiedyś wcielone w niebyt, z którymi poeta przeżył coś ważnego i do tej pory podążają za nim.

Podobnie jest z „epifaniami” – zjawiskami, które przeciwstawiają się żelaznej logice przemijania. To chwilowe przejawy siły obec-

ności aniołów w świecie „stawania się”. Pierwszą epifanią – w opinii poety – jest Bóg, który pojawia się tu jak *credo* u Kartezjusza, który cały ten nasz świat wyklamał; który powoduje, że powstajemy i ginimy, a nie istniejemy nigdy, choć dzieje się to z woli Bożej, poza zasięgiem naszego rozumu. My z tym światem przemijamy, bo jesteśmy dziećmi Chronosa, który pierwiej czy wcześniej nas pożre i nic nie pomogą nasze anioły, choć dobrze, że są, bo dzięki nim jakoś istniejemy! Człowiek – to *homo viator* i skazany jest na wędrówkę i pogoń za sobą i światem – taka konkluzja wynika z tej poezji!

Proza Grenzlera właściwie jest jego „ironiczną biografią” na poły artystyczna, na poły rodzinna. To niewątpliwie „psi realizm drobnomieszczański”. To również tradycja literacka, która była obecna u Franza Kafki w głodomorze, Konrada Lorenza – „I tak człowiek trafił na psa”, Krzysztofa T. Toepliza – „O wpływie lenistwa człowieka na ucłowieczenie psa”, ale i ogład świata dwunożnych przez świat szcurek i ptaków przedstawiony w powieściach Andrzeja Zaniewskiego. Mamy tu do czynienia również z dialektyką Hegla z „Fenomenologii ducha” – przekształcania się niewolnika w pana, by świadomość obydwoh nie była aż tak nieszczęśliwa. Bohaterzy to – suka – Czika, Państwo Stanisław i Renata, Karl i cała masa znajomych, rodziny. Czika – rzecz jasna – wierzy w „Boga owłosionego” i posługuje się logiką darwinowską, a wręcz doktryną socjaldarwinowską. Kwestia psiego rozumienia czasu (jego upływu, oddzielania teraz od tego, co było i będzie), czyli jej form naoczności i logiki myślenia sieciowego, a nie linearnego, poddanego dominacji światowemu, światosmaku, a nie światowidowi – to nawiązanie świadome autora do przewrotu kopernikańskiego Immanuela Kanta. Psy bowiem mają inny układ form apriorycznego oglądu, a według Grenzlera ich odczucie czasu jest diametralnie różne od ludzkiego.

Autor analizuje na marginesie psiego życia Cziki idee społeczne marksizmu, prócz poglądów Kanta i Nietzschego na życie człowieka. Podkreśla odkrywczy charakter tego zwierzęcia, które „gryzie drzewa” na dolegliwości i dużo wcześniej odkrywając własności zdrowotne kwasu aspraginowego w korze wierzby, odkryte dużo później przez Hoffmanna w zakładzie lakierów samochodowych firmy Bayern. Suka konstatuje – „turyści piją wodę, a nie piwo”, jak zwierzęta i co by to miało znaczyć: czy to rasa wyższa, czy niższa od człowieka! Wczuwa się w krytykę kazania kardynała Meisnera w Katedrze w Kolonii za niezrozumienie sensu artystycznego nowych witraży. Mają one tylko elementy roślinne i on tego nie rozumie, bo w tej kwestii brak muzulmańskiej wyobraźni. Dla niej najważniejsze nie są jakieś doniesienia ze świata, ale wiadomości codzienne z Wiejską

(Dokończenie na stronie 18)